

dał niejasny i mglisty obraz stosunku Litwy do Polski, Piłsudski zagad-
nal go : " Panie Waldemaras, ja chcę wiedzieć i usłyszeć, czego pan chce ?
Czy jest wojna czy pokój ... Bo jeżeli wojna, to sprawę załatwiam ja, a
jeżeli pokój, to moj ~~minister~~ ^{minister} Spraw Zagranicznych". Na zapytanie posta-
wione w tak stanowczej formie, premier litewski stwierdził, że "stan wo-
jenny nie istnieje między Litwą i Polską".

To wyjaśnienie miało dla Polski znaczenie tylko na terenie między-
narodowym, izolacja bowiem obydwóch krajów nie doznała przez to żadnej
zmiany. Wymiana handlowa odbywała się nadal drogą okólną i przy współ-
udziale pośredników. Można się było tylko domyslać, że jakaś niewielka
część ^{polskiego} eksportu zagranicznego trafia także na Litwę.

~~ROZDZIAŁ~~ XVIII.

Pierwszy mój wyjazd oficjalny skierowałem ~~w dniu~~ 16 lutego 1927 roku
do Poznania, najważniejszego miasta Wielkopolski, która przed wiekami
odegrała wielką rolę przy tworzeniu się państwa polskiego. Tu powstało
pierwsze gniazdo organizacyjne ~~Narodu~~, a Poznań jest uważany za jedną
ze stolic Polski.

Chodziło mi o większe związanie Wielkopolski z innymi częściami
Kraju i o załagodzenie podrażnień, spowodowanych czynem majowym Piłsud-
kiego.

Największej w tym pomocy udzielił mi Ks. Kardynał August Hlond, Pry-
mas Polski. Gdy wjeżdżałem do Poznania, spotkał ^{mnie} ~~nie~~ w swych uroczystych
szatach, w otoczeniu przedstawicieli Wielkopolski. Później towarzyszył
mi w jeździe otwartym samochodem po ulicach miasta, przy odwiedzeniu
różnych instytucyj. Tym godnym i mądrym postępowaniem przyczynił się
polski książę Kościoła w dużej mierze do załagodzenia podrażnień Wiel-
kopolski.

49

2483

Podczas kilkudniowego pobytu w Poznaniu, konferowałem z przedstawicielami różnych odłamów społeczeństwa. Wyczuwałem rosnącą z każdą chwilą w stosunku do mnie serdeczność. A kiedy wyjeżdżałem ze stolicy Wielkopolski, ludność jej masowo manifestowała swój szczerze życzliwy stosunek do Prezydenta R.P.

W maju tego samego roku udałem się na uroczystość pułkową do Tarnowa. Biskup tamtejszy, Wałęga, po odprawieniu mszy polowej, zwrócił się do mnie w słowach bardzo serdecznych, a w dalszej części kazania dał wyraz pełnej lojalności w stosunku do ~~Rządu~~ Rządu. Widocznie zmienił orientację, bo poprzednio zajmował stanowisko opozycyjne. Przemiana ta okazała się stałą, bo trwała już do końca jego życia.

> Data 17 ⁽⁵⁰⁾ czerwca 1927 roku wybrałem się z Ministrem Rolnictwa Niezabytowskim do powiatu zamojskiego celem zwiedzenia kilku wzorowych gospodarstw i wzięcia udziału w poświęceniu szkoły rolniczej w Janowicach.

Po zwiedzeniu Zamościa udałem się do Skierbieszowa, gdzie w domu rodzicielskim spędziłem najprzyjemniejsze i beztrudne chwile swego życia. Pragnąłem zejść na grób Ojca i siostry Zofji.

Skierbieszów, liczący wówczas 3000 mieszkańców, był przed rozbioremi ~~na~~ ^{Polski} osadą. Od tego jeszcze czasu odbywał się tutaj w lipcu doroczny jarmark, na który bardzo licznie zjeżdżał lud wiejski. Przy wjeździe do Skierbieszowa doznałem podobnego wrażenia jak dawniej na jarmarku - taka masa ludności okolicznej przybyła na powitanie Prezydenta, pochodzącego z ich stron. Byli dumni, że ich krajani dostąpił tak wysokiej godności.

Po wzięciu u proboszcza udałem się do kościoła, przepełnionego ludem wiejskim. Podczas modłów napływały mi wspomnienia z ⁵ sprzed lat

2084

kilkudziesięciu z taką wyrazistością, iż rozrzewniony nie mogłem ukryć łez cisnących się do oczu i czułem, że gdyby mnie nikt nie widział zapłakałbym serdecznie.

Po wyjściu z kościoła starsi ludzie, pamiętający jeszcze młodość moją, otoczyli ^{mnie} ~~nie~~ kołem i przypominali dawne czasy. Znali dobrze moje polityczne przeżycia i późniejsze dzieje długich lat emigracji. Musiało coś do nich przeniknąć o moich głębokich uczuciach dla ludu wiejskiego, bo inaczej trudno byłoby zrozumieć tak liczny zjazd i taką serdeczność.

Przed kościoła poszedłem wraz z wielotysięcznym tłumem na odległy cmentarz. Ludność przystanęła przed jego bramą, by towarzyszyć mi znowu w drodze powrotnej do plebanii.

Po obiedzie u proboszcza zajechałem jeszcze do ówczesnych właścicieli majątku. Tu doznałem przykrego wrażenia. Podczas światowej wojny dwór uległ pożarowi, a także jego otoczenie doznało uszkodzeń. Przez blisko dziesięcioletni okres powojenny niczego tu nie zrobiono dla usunięcia zniszczenia wojennego.

Pierwszego lipca miała się odbyć wielka uroczystość w Wilnie, najmiłszym mieście Józefa Piłsudskiego. Jest tam cudowny obraz Matki Boskiej, umieszczony w specjalnej kaplicy, zbudowanej nad bramą przejazdową w środku ulicy. Nadzwyczajny kult dla tego obrazu panuje nie tylko w Wilnie, ale także na całych polskich północno-wschodnich kresach. Gdy idzie się ulicą ku Ostrej Bramie, widzi się nad nią obraz przez szyby okienne kaplicy. Każdy przechodzień odkrywa tu głowę niezależnie od wiary jaką wyznaje. Podczas panowania rosyjskiego nawet najwyżsi dygnitarze musieli uszanować ten zwyczaj, w przeciwnym razie

244
235

mogliby się spotkać ze zdecydowaną reakcją ludności, gotowej na wszystko w obronie czci drogiego symbolu Matki Boskiej.

Właśnie miała się tu odbyć koronacja obrazu "Królowej Korony Polskiej", na którą zjechali przedstawiciele świeccy i duchowni z całej Polski. Oprócz rządu przybył także Piłsudski i ja.

Tak szczerej i głębokiej manifestacji religijnej nie można by spotkać na Zachodzie Europy. Przez cały czas trwania uroczystości, która się odbywała pod gołym niebem, padał ulewny deszcz, nie pozostawiający na nikim suchej nitki.

Duchowieństwo proponowało przesunięcie modłów do Katedry, ale razem z Marszałkiem sprzeciwiliśmy się temu, gdyż kościół mógłby pomieścić tylko małą część zgromadzonej ludności. I tak uroczystość dotrwała do końca pod strugami deszczu, a skupiony w modlitwie tłum pozostał na miejscu.

Bawiłem jeszcze kilka dni w Wilnie, by wejść w bliższy kontakt z miejscową ludnością i zwiedzić miasto, bogate w wielowiekowe pamiątki kultury polskiej. Piękno ich ustępuje tylko krakowskim zabytkom, pochodzącym z najświetniejszych czasów Rzeczypospolitej.

Odwiedziłem również Karaimów w Trokach, którzy pokazywali mi pergaminy z pieczęciami królów polskich, stwierdzających nadane im przywileje. Jest to szereg ~~szeregi~~ ^{pochodzenia tureckiego o religii wyodrębnionej z judaizmu,} który przywedrował do Polski przed wiekami i tu znalazł opiekę. Głównym ich zajęciem jest rolnictwo. Dzięki swym tradycjom Karaimi polscy zawsze byli lojalni w stosunku do narodu polskiego i jego władz.

Na pamiątkę bytności przesłałem im później szafkę inkrustowaną z odpowiednimi schowkami dla pergaminów królewskich.

W ostatnim dniu lipca udałem się na objazd Pomorza. Zacząłem od

248
230

Bydgoszczy, gdzie miało nastąpić odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza. Oczekiwali mnie wojewoda Bninski, generałowie Skierski, Berbecki i Thomme. Pod pomnikiem zastałem Michała Drzymałę i ucałowałem go serdecznie.

Trzeba wiedzieć, że w czasie niewoli był Drzymała symbolem twardości chłopskiej w walce z uciskiem niemieckim. Wieś jego rodzinna po wysiedleniu różnymi szykanami prawie wszystkich Polaków, zajęta została przez kolonistów niemieckich. On jednak wytrwał na swej ziemi. Wyrzucano go w końcu z własnej chałupy i zabroniono posiadania domu mieszkalnego. Przemysłny chłop nie dał za wygraną; zamieszkał w krytym wozie, omijając w ten sposób wydaną ustawę.

Po południu zwiedziłem ujście Brdy, gdzie odbywały się regaty.

Wieczorem przybyłem do Torunia, Spotykał mnie Biskup Okoniewski, starosta i wojewoda pomorski Młodzianowski, u którego zamieszkałem.

W odpowiedzi na mowę powitalną starosty scharakteryzowałem w krótkich słowach lud zamieszkujący te ziemie i stosunek jego do reszty Polski :

" Kto zna historię Pomorza, historię upartej, zaciętej walki Waszej o polskość tego kraju, kto zna te wszystkie prześladowania i ogrom ucisku, jakiego tak długo i tak do niedawna jeszcze doznawaliście tutaj - ten staje na Waszej ziemi z uczuciem niekłamanej szacunku dla Was, Pomorzanie, hartowanych w walce, pobudzanych do niej gorącą miłością do Polski, wiarą w niespożyte siły narodu i nadzieją w jego przyszłość pełną chwały. Każdy, w kim bije serce Polaka, staje wśród Was z uczuciem wielkiej dla Was wdzięczności i wielkiego Was umiłowania. Polska jak długa i szeroka, jedną wolą kieruje z Wami, Wasze potrzeby i Wasze troski są potrzebami i są troskami całej wielkiej naszej Ojczyzny.

2-746

Byliście żywym przykładem, jak siła ukochania, zgoda społeczna i praca mrowcza a zorganizowana można się bronić i obronić przed zakusami największych, zdawało się, potęg; teraz, kiedy zdecydowana wola całego narodu i siła jego państwa zapewnia Wam możność spokojnego i swobodnego rozwoju, musicie się stać przykładem zgodnej pracy społeczeństwa, karność i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej. Polska wzmaga się i teżeje, każdy rok nowy przynosi widoczne owoce poprawy naszego gospodarstwa narodowego; możemy wszyscy z ufnością spoglądać w przyszłość.

Wy Pomorzanie macie tutaj jeszcze jeden obowiązek szczególny: Musicie czuwać, aby nikt w Waszych szeregach nie dawał wiary tak często i umyślnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek obiektem przetargu w polityce światowej.

Na straży zawartych układów stoi cała Polska dość silna, aby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa.

Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należec będą tylko do Polski i do Was."

#> Po południu wyjechałem do Papowa, gdzie odbyła się sprawozdawcza konferencja rolnicza pod przewodnictwem prezesa pomorskiej Izby Rolniczej - Jana Donimirskiego.

W następnym dniu wyjechałem do Grudziądza.

Zetknąłem się tu bliżej ze społeczeństwem za pośrednictwem prezydenta miasta, Włodka. Po ćwiczeniach wojskowych i defiladzie, powróciłem do Torunia.

Rankiem 3-go sierpnia wyjechałem otwartym samochodem do Gdyni, przystając w wioskach przydrożnych. Nadzwyczajnej serdeczności doznałem przytym ze strony ludności. Zatrzymywano mnie przeciągając zazwy-

23/8

czaj tamże ponad szosa.

We wszystkich wystąpieniach ludności wiejskiej okazującej swe uczucia patriotyczne, inicjatywa pochodziła od miejscowych księży, którzy w tej części kraju za czasów niemieckich głównie podtrzymywali i pielegnowali jego polskość. Dzięki temu, że duchowienstwo po wsiach pochodziło ze środowiska miejscowej ludności, mowa polska była mu naj-
milsza, bo był to język ich matek. A chociaż wyższe duchowienstwo było przeważnie obce i antypolsko nastawione, to wpływy jego wśród ludu wiejskiego nie mogły stłumić uczuciowego wpływu matek.

W jednej ze wsi spotkałem proboszcza narodowości niemieckiej, który pod wpływem nastroju swego otoczenia nauczył się polskiej mowy i używał jej najchętniej w obcowaniu z ludnością. Oprócz spełniania swych obowiązków kapłańskich był bardzo czynny w sprawach podnoszenia kultury gospodarczej w swej parafii. Widocznie szlachetność jego charakteru nie pozwalała mu na prowadzenie antypolskiej polityki. Przedkładał serdeczność uczuć ludzkich nad zasługiwanie się przelo-
żonym niegodną działalnością.

Wieczorem spotkał mnie w Gdyni Minister Kwiatkowski z przedsta-
wicielami miasta i portu. Mieszkałem na statku "Gdynia". Kontrtorpe-
downcem "Kujawiak" zwiedzałem nazajutrz port, którego tempo rozbudowy
zrobiło na mnie duże wrażenie.

W odpowiedzi burmistrzowi Krauze, dałem wyraz moim uczuciom dla
sprawy Gdyni i morza :

" Z dużą radością i prawdziwą dumą spoglądam już od dłuższego
czasu na teżyźne ducha polskiego i realne wyniki odradzającego się
w szybkim tempie naszego życia. Będąc przyzwyczajony do ścisłej obser-
wacji, mam wszelkie dane twierdzić, że przyszłość nasza oparta na wyso-

ce ideowych walorach naszych obywateli i bogactwie kraju, rokuje najlepsze nadzieje. Spostrzeżenie to jest obiektywnym faktem i wszyscy w to nareszcie uwierzyć musimy. Nad małostkami, absorbującymi jeszcze umysły niektórych, samo życie przejdzie do porządku dziennego. Trwałymi pozostaną tylko dzieła wielkie. Takiego wielkiego dzieła jestem tu dziś świadkiem.

Jako pierwsze pokolenie Odrodzonej Polski mamy obowiązek wobec przyszłych pokoleń podjęcia próby wielkich, celowych i realnych wysiłków. Jedną i to kapitalną z tych prób jest nasza praca nad morzem. Jesteśmy świadkami, że błędy naszej przeszłości nie mogą się więcej powtórzyć. Drogowskazy w tej dziedzinie zostały już jasno przez rząd i społeczeństwo wytknięte. Pierwsze wysiłki zostały już dokonane. Do własnego, niczym nie krepowanego portu w Gdyni zawijają już i odpływają własne i obce okręty. Z dumą mogę powiedzieć, że 30 milionowy naród polski posiada już swoje wyjście na świat szeroki.

Odtąd Państwo polskie jest w stanie nawiązać stosunki gospodarcze drogą morską z innymi państwami i ułatwić korzystanie ze swojego dostępu do morza tym państwom, które znajdują ekonomiczne podstawy swej współpracy z nami na polskim wybrzeżu. Lecz to dopiero początek. Ostatni rok wysiłków rządu, których Panowie jesteście tu najlepszymi naoczonymi świadkami, oceniam jako zapowiedź zdecydowanej jego woli do kontynuowania i rozwijania jej wiekopomnej pracy.

Jestem głęboko przekonany, że każdy rok następny będzie niezbitym świadectwem naszego dorobku gospodarczego na tym najważniejszym odcinku terenu Rzeczypospolitej. Wam, mieszkańcy wybrzeża, przypada w udziale uczestniczyć bezpośrednio w rozbudowie zapoczątkowanego dzieła. Rodnosząc więc kielich na pomysłność mieszkającego tu ludu kaszubskiego,

[Signature]

który przetrwał i zachował dla narodu polskiego polskie morze, poruczam mu przy poparciu całego narodu z Rządem Rzeczypospolitej na czele straży i pieczę nad wszechstronną rozbudową wybrzeża morskiego i wykorzystaniem bogactw polskiego morza".

Po śniadaniu wyjechaliśmy statkiem "Gdynią" na pełne morze.

Dnia 6-go sierpnia opuściłem Gdynię. Spieszyłem do Warszawy, bo już w dniu następnym przyjmowałem na Zamku 150-ciu weteranów z Ameryki.

Część powrotnej drogi odbyłem samochodem, ale już innymi okolicami - dla nawiązania większego kontaktu z ludnością.

> W pierwszym roku prezydentury musiałem w sposób nawet radykalny wprowadzić porządek w gospodarce najbliższego otoczenia mojego w Kancelarii Cywilnej, tak w Warszawie, jak w Spale. To, co zastałem, wymagało sanacji. I chociaż ten odcinek gospodarczy był nieznaczna część gospodarki Polski, zająłem się nim więcej szczegółowo ze względu, że się tu wszystko działo bezpośrednio na moich oczach. Patrząc stale na brzydactwo i niedbalstwo nie było dla mnie psychicznie do wytrzymywania.

Toteż wkrótce zaprosiłem do kierowania całego gospodarczego działu Kancelarii Cywilnej dr. Zygmunta Skowronskiego, którego miałem sposobność poznać jeszcze przed objęciem swego wysokiego urzędu. Dr. Skowronski nie zawiodł mego oczekiwania i do samego końca współpracował z całym oddaniem i talentem. Przez cały trzynastoletni okres pracy nie miałem mu nigdy nic do zarzucenia.

Na zarządę Spawy powołałem, także z własnej inicjatywy, kapitała zamkowej kolumny samochodowej Ropelwskiego. zauważyłem u niego pewne zamiłowanie do działalności społecznej, które było pożyteczne

241

dla jego pracy wśród ludności wiejskiej w okolicy Spały. Ropielewski zdołał doprowadzić kulturę wsi okolicznych na widocznie wyższy poziom.

W rozmowie z nim powstał projekt urządzenia w siedzibie wiejskiej prezydenta R.P. dożynek, w których miały uczestniczyć delegacje organizacji rolniczych z całej Polski.

Pierwsze dożynki, zorganizowane w dniu 28-go sierpnia 1927 roku, zgromadziły w Spale około 10000 uczestników.

Po wysłuchaniu mszy polowej, odprawionej przez kapelana zamkowego księdza pułkownika Bojanka, rozpoczęła się uroczystość dożynkowa przed gankiem dworu spalskiego defiladą przedstawicieli rolniczych różnych części Rzeczypospolitej. Uczestnicy tego pochodu mieli na sobie przepiękne stroje ludowe, różniące się od siebie stosownie do ziem, które reprezentowali. Wszystko to, razem z pełną krasą młodości defilujących, przedstawiało nadzwyczajne piękno poezji ludowej wsi polskiej.

W niedługim czasie po defiladzie nastąpiło znoszenie wianków przez przodownice. ^{Najpierw} ~~na~~ przód niesiono wieniec z całej Polski, a w ślad za nim - regionalne.

55

Starostą dożynkowym był Solarz, wykształcony społecznik, pochodzący ze wsi, który później objął kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Małopolsce.

Po złożeniu pierwszego wianca ogólnego, starosta Solarz wygłosił piękne przemówienie, w którym podkreślił, że w wieniec, jaki przodownica mi ofiarowała, wpleciono wszystko co daje ziemia polska : a więc żyto, jako symbol twardego charakteru, pszenicę, wyobrażająca lepsze pierwiastki duchowe, owies jako symbol umysłu; do tego wpleciono kwiaty zebrane z pięknych ~~jak~~ polskich :

" Plon niesiemy plon w gospodarza dom"

" Wez to wszystko i rządz tym tak, żeby te rzady mocne stały się fundamentem nowego życia w naszym wspólnym gazdostwie, rządz tak, aby nie było u nas głodnych i cierpiących, żeby ludzie, zebrani razem w miłości ku tobie najrychlej doczekali się plonów dwukrotnie większych dla naszej i dla naszych sąsiadów dobrości".

Po przemówieniu przystanął koło mnie i mej małżonki przedstawiając nam grupy regionalne, składające wianki.

I ta część uroczystości nie ustępowała pierwszej. Nie tylko stroje i oryginalne wianki poszczególnych ziem tonały w barwach, ale i śpiewy przodownice przy niesieniu i wręczaniu wianków harmonizowały dziwnie z otoczeniem.

Do wspólnego obiadu na wolnym powietrzu zasiadło 700 biesiadników, w tym wszyscy kierownicy delegacji oraz goście z Warszawy z siedmiu Ministrami. Nieliczne ubrania cywilne nie zakłócały zbyt pięknej gry barw strojów ludowych.

Pod koniec posiłku zatańczyło, przyspiewując, dwanaście par. Każda z piosenek, zgrabnie i z pewnym talentem ułożonych, adresowana była do jednego z gości warszawskich. Oczywiście wszyscy obecni ministrowie byli głównymi ofiarami szczerej, a przy tym wesołej i dowcipnej krytyki ludowej.

Tak dożynki, jak również późniejsze odgłosy dochodzące z całej Polski pozwalały wnosić, że ten rodzaj kontaktu Prezydenta R.P. z ludnością miał duże znaczenie dla cementowania państwa.

Nie tylko przyjazd do Spały, ale i poprzedzający okres przygotowań do wyjazdu, trwający dłuższy czas, miał znaczny wpływ na konsolidację i krzepnięcie kraju.

Stronnictwo Narodowej Demokracji, tęskniąc stale do władzy, było

wrażliwe na wszelkie zjawiska społeczne, które oddalały go od najważniejszego celu jego dążeń.

roczną po dożynkach zjawiało się sporo artykułów w ich prasie z ostrą krytyką inicjatywy spalskiej. Użyto w nich wszystkich możliwych argumentów celem zaniechania w przyszłości takich zjazdów ludowych. Najważniejszy zarzut był natury ekonomicznej: Kraj biedny, ma tyle ważnych potrzeb, więc każdy grosz, stojący do dyspozycji, powinien iść przede wszystkim na ich zaspokajanie. Czyniono przy tym szydercze wycieczki przeciw Prezydentowi, wmawiające w niego tendencje społeczne. Upewniano ^{nie} w tych artykułach, że konkurencji Częstochowie nie potrafię zrobić.

> Największym kłopotem następnych dożynek było ograniczenie ilości uczestników, zgłoszenia bowiem znacznie przewyższały techniczne możliwości spalskie. Akcja Narodowej Demokracji miała zatem wprost przeciwny skutek. Dożynki wykazały w 1928 roku 38000 uczestników, chociaż komitet organizacyjny czynił wszelkie wysiłki by liczby 15000 nie przekroczyć.

Po pierwszym zjeździe ludowym zbudowano w Spale stadion, obramowany ze wszystkich stron wysokopiennym lasem. rozstawiono później wielką halę o powierzchni 4000 m², która miała chronić licznych gości przed deszczem.

Na dożynki w r. 1930 i 1933 zaproszono biskupa częstochowskiego, Kubinę, którego kazania były słynne w całej Polsce. Z najdalszych stron Kraju zjeżdżały setki tysięcy patników na Jasną Górę w Częstochowie, aby słuchać podniosłych jego słów. Pochodził z rodziny górniczej ze Śląska, miał więc wielkie uczucia dla najliczniejszej warstwy narodu, która pod względem socjalnym najczęściej była upośledzona.

Z inicjatywy gen. Małachowskiego odbywały się w Spale również doroczne manewry i sportowe spotkania przysposobienia wojskowego Okręgu

5249

Korpusu w Łodzi. Na pierwszym takim zjeździe odprawiał ^m msze polowa i ⁵⁸ ~~58~~ wygłosił kazanie mistrz słowa i wielki patriota, ks. Biskup Bandurski.

#

^{Okazało się} Pod pretekstem, że i świat robotniczy chce swe dożynki urządzać w siedzibie Prezydenta R.P., ^{Wise} zjeżdżały do Spaży wszystkie organizacje sportowe wielkich firm Łodzi, Pabianic i Zgierza, które finansowały te imprezy swych ^{pracowników.} organizacyj sportowych.

Zamiast wienców ^{robotnicze)} przywoziły organizacje sportowe ^{przywiozły} okazy wytwórczości swoich firm. Dary te, przeważnie wartości praktycznej jak np. wyroby tkackie i inne kierowano do instytucyj społecznych.

#

W końcu września przyszła kolej na Kraków, uważany za drugą stolicę ² ~~nowo powstałego~~ państwa. Wjazd do pięknie udekorowanego grodu odbył się ² niezwykle uroczysto. W technice urządzenia manifestacji żadne inne miasto polskie nie było w stanie z nim konkurować.

Przybyłem tam ~~dnia~~ 30 września o godz. 9 rano. Salwy ² armatnie, dzwony i syreny fabryczne odezwały się na powitanie. Wojewoda ⁵⁹ ~~60~~ Kwasniewski, Prezydent miasta Rolle, gen. ⁶⁰ Wróblewski, rektor ⁶¹ Marchlewski, Götz Okocimski ⁶² i wielu innych przedstawicieli miasta i społeczeństwa oczekiwało na dworcach.

W czterokonnym otwartym powozie, z eskortą szwadronu kawalerii i bandery krakusów udałem się przez ulice ² prastarego grodu polskiego na Wawel. Tutaj u wrot ⁶³ Katedry oczekiwał arcybiskup Sapieha, który ⁶⁴ wprowadził ^{mnie} ~~nie~~ do świątyni.

Po krótkim spoczynku na Wawelu i przyjęciu licznych osób, odwiedziłem Akademię Umiejętności, gdzie oczekiwali profesorowie z prezesem Akademii, Rozwadowskim, ⁶⁴ na czele.

Po posiłku u Wojewody nastąpiła w Uniwersytecie Jagiellońskim ² ~~akademia~~, gdzie zastałem Senat z rektorem Marchlewskim, duchowienstwo

248

z arcybiskupem Sapięgą i biskupem Rospondem oraz przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej.

Wieczorem teatr, z pierwszym aktem Kościuszki pod Racławicami, poczem biesiada w sali Starego Teatru, licząca 200 uczestników.

Przejęty do głębi przeżyciami dnia w ~~prastarych~~ murach Krakowa oraz szczerą wdzięcznością za ciepłe przyjęcie, jakiego doznałem od przedstawicieli i ludności tego miasta - czułem potrzebę wyrażenia tego w odpowiedzi na przemówienie Prezydenta miasta Rollego:

" Rad jestem, że rzeczywiście mogę serdecznie podziękować Panu za ciepłe i serdeczne przyjęcie, jakie Kraków mi zgotował, jak również za podniosłe myśli przemówienia pańskiego, w którym tak pięknie skreślona została rola dziejowa tej "drugiej stolicy Polski".

W nazwie tej nie ma wcale zbyt daleko posuniętej dumy, gdyż historia usprawiedliwia ją w całej pełni.

Gdy Kraków był jeszcze formalnie stolicą dawnych królów naszych, tu w epoce Kazimierzowskiej i Jagiellońskiej rodziła się i realizowała polska idea państwowa. A zasięg miała tak szeroki, że działanie jej trwało wieki całe, obejmując obszary aż pod Dniepr i Dźwinę, po wschodnie krańce cywilizacji europejskiej. Tu jednocześnie wypracowały się wartości kulturalne, które podnosiły i rozpalaly duchowo ziemię nie tylko przez Polaków zamieszkałe, ale i przez pobratymcze nam narody sąsiednie. Ta rola wielka Krakowa, ten jego duch zdrowy i silny dotrwały do ostatnich chwil dawnej Rzeczypospolitej; wszakże to na krakowskim rynku zabrzmiały słowa wiekopomnej przysięgi Kościuszki, która była nie tylko manifestem ostatniej walki w obronie niszczonej przez wroga państwowości, ale i zapowiedzią nowej Polski, wszystkie stany do służby Ojczyźnie powołującej.

~~245~~

A później przez długie i smutne lata zdawało się, że narodowość polska tylko w mauzoleum przechowana być może - to Kraków stał się tym mauzoleum, pełnym pomników przeszłości i kultury. Gdy twórczość polska, przemocą ograniczona, została tylko ^w dziedzina ^{ie} duchowej, Kraków był dla całej Polski - zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach niewoli - i pracownią nauki i źródłem blasków poezji i sztuki. Ale nie ograniczył się gród ten tylko do takiej roli czysto pokojowej; kiedy nadeszły czasy podjęcia na nowo walki o naszą wyzwoleń państwowe, Kraków stał się główną bazą organizacyjną, z której pod komendą twórcy swojego i wodza wymaszerowały na pole walki pierwsze zastępy żołnierza odradzającej się Polski.

Te piękne karty przeszłości czynią z Krakowa miasto w pełnym znaczeniu historyczne.

A historia to nie tylko nagromadzenie pomników i wspomnień - to również bogactwo specjalnych uzdolnień moralnych i duchowych. Gdy patrzycie tu na piękne pomniki przeszłości, gdy wśród murów brzmiać wam echa wielkich i ważnych wydarzeń, to mimo woli, - jak Pan to pięknie wyraził - myśl państwowa wchodzi w krew naszą. Musicie więc w wypadkach bieżących uczestniczyć w bardziej dojrzały niż kto inny sposób. Ostre niekiedy kanty aktualności nie będą Wam zasłaniały szerokiej perspektywy podjętych przez Państwo prac i zadań. Jeśli więc o "zadanie" chodzi, to od Was, obywatele Krakowa, Polska ma prawo wymagać, byście do zapału, energii, wytrwałości wszystkich obywateli dodali więcej niż inni dojrzałości, spokoju i równowagi, która w szybkim obecnym rozwoju życia polskiego potrzebna jest jako czynnik zapewniający trwałość budowy".

#

W następnym dniu zwiedzałem Katedrę z grobami królewskimi i kościół Mariacki z ołtarzem Wita Stwosza; potem słuchałem śpiewów w kościele

25/7

ewangelickim, odwiedziłem O.O. Paulinów na Skałce i byłem obecny na nebożnych pieniach w Izraelickim Domu Bożym na Kazimierzu. Młodzież żydowska, zebrana przed bóżnicą, manifestowała swe uczucia z wielkim temperamentem.

W Oleandrach, w miejscu wyruszenia 6 ~~1914~~ sierpnia 1914 roku pierwszej kadrowki legionowej, przemówił legionista Pochmarski, a na przyległych błoniach odbył się hołd zebranych tu licznie dzieci. Tam przyjąłem również defiladę garnizonu krakowskiego, prowadzona przez pułkownika Mondę a. (65)

W domu starożytnej organizacji Bractwa Kurkowego Strzeleckiego oddałem strzał honorowy do tarczy.

Nastąpiła rewizyta u Arcybiskupa Sapiehy, odwiedziły Izby Reko-dzielniczej z prezesem Kossobudzkim i Izby Przemysłowo-Handlowej z prezesem Epsteinem.

Robiło wrażenie, że nie tylko komitet organizacyjny, ale i miasto całe było wyprowadzone z równowagi przyjęciem Głowy Państwa. Do późnej nocy krążyła gromadnie ludność Krakowa w około Zamku i radowała się, że po długiej przerwie ujrzała znow światło w oknach wawelskich.

Bardzo bogaty program pobytu w Krakowie zakończył reut w historycznych, pięknie odbudowanych salach Zamku wawelskiego.

Rankiem 2-go października wyruszyliśmy samochodami na Górny Śląsk. Gospodarz Śląska i uczestnik powstań śląskich Wojewoda Grażyński witał mnie na granicy swego Województwa w Mysłowicach. Oczekiwali również Minister Kwiatkowski i general Zajac. (66) (67)

Nastąpił przejazd wśród szpaleru Katowice - Królewska Huta pod pomnik powstańca śląskiego, gdzie mnie spotykał biskup Lisiecki. (68)

298

Odsłoniwszy pomnik, zwróciłem swoje słowa do dzielnego i twardego ludu śląskiego :

"Stoimy przed pomnikiem wzniesionym na cześć najwyższego bohaterstwa tej ziemi.

Zasługą ogromną ludu śląskiego było wytrwanie. Odcięci byliście od reszty Narodu przez przeszło pół tysiąca lat, a zdołaliście zachować tak język, jak obyczaj polski i przechować w sercach waszych uczucia gorące dla swojej Macierzy. Potrafiliście to uczynić, pomimo, że oderwać was od niej - nie tylko politycznie, ale i duchowo - usiłowano przez szereg wieków za pomocą dokładnie przemyślanej akcji i systematycznej pracy.

A po upływie tych wieków zdziwiony świat przekonał się, że zdolni jesteście nie tylko do trwania i wytrwania, ale i do czegoś więcej. Kiedy tylko zajaśniała nadzieja zrządzenia przemocy i zjednoczenia się z resztą Polski, chwyciliście za oręż, zdobyliście się na ofiary, ten Wasz ofiarny poryw obudził sumienie świata i otrzeźwił z resztek bierności cały polski lud śląski.

Za to wiekowe wytrwanie i za ów poryw należy ~~Wam~~ ^{Wam} się wdzięczność całej Polski, z którą dzięki tym cnotom Waszym zostaliście nierozdzielnie złączeni.

Dając dziś wyraz tej wdzięczności, dołączam zarazem życzenia na przyszłość :

Polska cała życzy Wam dziś przez moje usta, byście te drogocenne cechy Wasze jak najpiękniej rozwijali i pielęgnowali dla dobra całej Ojczyzny.

Wytrwałość Wasza i Wasza zdolność do bohaterskiego wysiłku zapewnia Ziemi Śląskiej coraz piękniejszy rozkwit.

249

Rozkwitu tego po Was się spodziewam, rozkwitu tego jestem pewny. A pamiętajcie, że ziemia wasza tak jest przez naturę uposażona, że tu wytwarzają się wartości ogromne, które niezbędne są nie tylko dla was, ale i dla całej polski. Rozkwit Śląska stanowi o rozkwicie całej Polski i jej potędze."

Zwiedzanie miast wypełniło resztę dnia. Wieczorem miałem sposobność zetknięcia się z tamtejszym społeczeństwem na raucie urządzonym w Katowicach.

W dniu następnym zwiedzałem inne miasta śląskie, jak Bielsko, Dziedzice i inne.

Później poświęciłem dzień całej fabryce związków azotowych w Chorzowie, którą uruchomiłem po przejęciu jej od Niemców w lipcu 1922 roku i gdzie byłem czynny jako naczelny jej dyrektor aż do objęcia urzędu Prezydenta R.P.

W fabryce doznałem bardzo serdecznego przyjęcia ze strony całej załogi pracowników. Aby odtworzyć bardzo bliski wzajemny stosunek, jaki panował tutaj w przeciągu czterech lat mojego tam pobytu, poleciłem nie wprowadzać ani policji, ani żandarmerii. sami robotnicy trzymali straż bezpieczeństwa przez całe 24 godziny.

Nazajutrz odwiedziłem Jaworzno, w którym przez dłuższy czas budowałem fabrykę "Azot". Stamtąd powróciłem do Warszawy.

Przy końcu listopada straciłem najmłodszego syna, Franciszka, który przeżył szczęśliwie całą wojnę, biorąc udział w obronie Lwowa oraz w powstaniu śląskim. Uległ tyfusowi. Był już żonaty i na stanowisku jako inżynier chemii.

ROZDZIAŁ XIX.

Powodzenie rzędu pomajowego na terenie krajowym i zagranicznym